Rok II. CZERWIEC Nr 6.

DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE

DODATEK DO „GOŚCIA RÓŻAŃCOWEGO".

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Judasze — fałszywi wyznawcy Chrystusa z imienia.

„Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego"
(Św. Łuk. r. XXII, w. 48).

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry!

I. Chrystus gromadzi uczniów swoich w wieczerniku, aby im w Najśw. Sakramencie dać co miał najdroższego i najlepszego, bo Siebie samego. Niestety już tam znalazł się osobnik, który miłości tej stał się zaprzańcą i zdrajcą — był nim niegodny apostoł, Judasz. „I wstąpił szatan w Judasza... I odszedł i umówił się z przedniejszymi kapłanami i z przełożonymi, jakoby go (Chrystusa) im wydał" (Św. Łuk. r. XXII. w. 3, 4). Po wieczerzy wziął Jezus uczniów Swoich i udał się na całonocną modlitwę na Górę Oliwną, do ogrodu Gethsemani. Była to noc, w mrokach której miała się dokonać złość i zdrada — pojmanie Jezusa... Była to noc pełna udręk i cierpień dla Zbawiciela — noc pierwszego konania... Była to noc, podczas której Chrystus widział z najściślejszą dokładnością: zbrodnię Judasza, bogobójstwo na krzyżu i nieskończone pasmo grzechów i występków ludzkich aż do skończenia świata. My wiemy, jak straszne są nieprzespane noce, jak bolesne są wtedy cierpienia, jak przykre osamotnienie i oczekiwanie czegoś, co się zbliża, co ból i katusze przynosi... Jezus w Gethsemani przechodził taką straszną noc. Była to noc tak pełna cierpień, że „stał się pot jego, jako krople krwi, zbiegającej na ziemię" (Św. Łuk. r. XXII, w. 44). Cierpienia Zbawcy są tak bolesne, że drży w całej swej naturze ludzkiej, słabnie, niby robak w prochu ziemi się wije, pot krwawy obficie mu spływa, a z ust prośba bolesna się dobywa: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich". Nie ochłonął jeszcze Jezus z bolesnych cierpień i krwawych widm przyszłości, gdy zbliżył się z wrogami ten, który przyczyną był smutku Jego i boleści — nadszedł Judasz, by pocałunkiem zdradliwym wydać Go w ręce prześladowców i sie-

paczy. Judasz nie był przecież jedynym zdrajcą i obłudnikiem — był on tylko pierwszym z szeregu tych, do których po dzień dzisiejszy stosują się słowa skargi Zbawicielowej: „Judaszu, pocałowaniem wydajesz Syna Człowieczego“ (Św. Łuk. r. XXII, w. 48).

II. Słowo „Judasz“ po wszystkie czasy będzie słowem obelżywem, użytem na określenie kogoś, kto za dobre odpłaca się złem... kto się podszywa pod czułość i tkliwość, a w zanadrzu zdrady nosi truciznę... kto na ustach nosi miód, a w sercu i czynie obłudę przewrotną... kto udaje przyjaciela najtkliwszego, a z wrogami brata się i przestaje. „Judaszem“ będzie i ten, kto się mieni uczniem i wyznawcą Chrystusa, a w czynach, życiu i wierze okazuje, jakoby Chrystusa nigdy nie znał, nauki Jego nie słyszał, nie był wyznawcą Jego i przyjacielem. Tylko bolszewicy, w państwie Antychrysta, przenoszą Judasza nad Chrystusa, burzą kościoły, pomniki Chrystusowe, a stawiają je Judaszowi, bo on ich duchowym ojcem, wodzem i poprzednikiem.

Zdawało się, że czynem swym i śmiercią straszną, Judasz taką zgrozą i obrzydzeniem przejmie świat, iż nikt nie odważy się iść śladami tej obłudy i przewrotności. Niestety — Judasz miał, ma i mieć będzie swych naśladowców. Już Apostołowie napotykali takich „Judaszów“ w osobach rozmaitych zaślepionych i pychą nadętych chrześcijan, którzy naukę Zbawiciela przekręcali, po swojemu tłumaczyli, a prawdziwych wyznawców Chrystusowych prześladowali, krzywdzili i często nawet na śmierć skazywali. Do grona „Judaszów“ należeli rozmaici sekciarze i odszczepieńcy, którzy wzgardziwszy powagą Kościoła, tą spuścizną Chrystusową, sami stwarzali kościoły i wiary rzekomo Chrystusowe i śladem Judasza całowali Chrystusa, ale Go też równocześnie życiem i wiarą zdradzali. Nie brak takich „Judaszów“ i u nas w Polsce. Gdzieniegdzie błąkają się jeszcze t. zw. „marjawici“ albo „kozłowici“, skompromitowani rozpustą i obłąkaniem swych przywódców; w niektórych miejscowościach zagnieździli się „badacze“, „baptyści“, którzy na Chrystusa się powołują, Pismem św. szafują, psalmy wyśpiewują, ale od świątyń katolickich, Sakramentów, obrzędów naszego Kościoła lud odwodzą i jak Judasz z wrogami Chrystusa się bratają z nienawiści do prawdziwego dzieła Chrystusowego, jakim jest Kościół katolicki. Do szeregów judaszowskich należą u nas, z Ameryki od omanionych wychodźców i wyklętych duchownych sprowadzone, t. zw. „kościoły narodowe“.

Wszystko tam znajdziesz z tego, co ułomne, co grzeszne, ale niczego, co Boskie, Chrystusowe. Mienią się kościołem Chrystusa, ale jak Judasz Chrystusa tak oni zdradzili prawdziwy Jego Kościół, wypowiedzieli posłuszeństwo Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi i prześladują wraz z innymi wrogami naukę i wiarę Chrystusa. Niejeden powie, przecież i tam mają kościoły, tam Boga chwalą, modlą się, śpiewają. Drodzy, to pocałunek Judasza, to zewnętrzna pozostałość z urządzeń Kościoła, lecz za tem kryje się przewrotność nauki, skażenie wiary, jako zdrada i obłuda judaszowa.

Szeregi „Judaszów“ są bardzo liczne, bo do nich należą nie tylko ci co już przeszli do obozu otwartych wrogów Chrystusa, ale dziś tak liczne szeregi tych katolików, którzy Kościoła jeszcze wprawdzie nie porzucili, do Niego się przyznają, częściej może nawet o tem mówią niż wierne Jego dzieci, ale w słowach tylko, bez czynu, bez życia, z imienia, z metryki i zewnętrznej przynależności.

III. Na wyspie św. Trójcy żył pewien hindus, nazywał się Czandar. Stale przychodził na katechizm do kaplicy misyjnej, ale do Chrztu się nie zgłaszał. Zapytany, dlaczego tego dotąd nie zrobił, odpowiedział: „Czy wiesz, matko, co mnie od chrześcijan odwracało? To ich złe życie — i nie mogę pojąć, jak niektórzy z nich mówiąc, że wierzą w Boga, że Chrystus jest w kościele, z sumieniem tak brudnem jak Judasz idą się niby modlić, popełniwszy poprzednio najgorsze przewinienia. Jabym się bał wejść do kościoła, aby spadające ze sklepień kamienie, nie przywaliły mnie. Jeśli się ochrzczę, to nie nazewnątrz tylko będę chrześcijaninem, ale całą duszą. Proszę tylko, módl się za mnie do Matki Jezusa. Pamiętam, jak raz mówiłaś, że Ona wszystko uprosić może“. Mój Boże, czyż nie zawstydza nas ten nieochrzczony hindus? Iluż jest pośród nas, którzy bardzo mocno podkreślają — pytani o to i nie pytani — że są dobrymi katolikami, a niestety sumienia mają pełne grzechów, a nawet zbrodni wielkich. Czyż nie są „Judaszami“ ci z pośród katolików, którzy pocałunek Chrystusa, w postaci zastawiania sie przynależnością do Kościoła, łączą z obłudą życia niegodnego? Są przecież tacy, co jakąś chorobliwą pobożnością przykrywają takie zdrady „judaszowskie“ jak: rozpustę i kalanie łoża małżeńskiego, ograniczanie potomstwa, unikanie macierzyństwa i gonienie tylko za dogodzeniem chęciom cielesnym. Jest też specjalny jeszcze rodzaj katolików, którzy uważają, że do miana dobrego katolika

wystarczy — kilka razy do roku iść do kościoła na pewne nabożeństwa szczególniej przy obchodach, uroczystościach świeckich; wystarczy pójść do spowiedzi w wieku szkolnym, a potem przy ślubie, albo w ostatniej chwili skonania.

Cały katolicyzm takich skupia się w tych ich wyrażeniach: „nikogo nie zabiłem, nie lubię oszukać, w Boga wierzę, modlę się do Niego, cóż więc chcecie więcej odemnie?“. Wśród ludu naszego znajdziecie też swoistych „Judaszów“, którzy gorszą się, gdy Kościół na mocy swej władzy znosi pewne święta, gdy udziela dyspens od postów, ale uważają się za dobrych katolików, gdy, dla pasenia bydła, opuszczają sami i ich dzieci Mszę św. w niedziele i święta, gdy nie zachowują, przy obowiązujących postach, nakazów i woli Kościoła, gdy każde pouczenie swych biskupów i duszpasterzy wyinaczają, wypaczają i ze szkodą dla sprawy Bożej tłomaczą. Są jeszcze inni... Chrystus żąda, by wyznawca Jego, katolik kochał to co z wiary płynie, cenił pobożność w sobie i w innych, ramię przy ramieniu stawał przy biskupach i kapłanach, wrogów się strzegł i z nimi się nigdy nie bratał — tymczasem mamy dziś wielu katolików, Judaszów, którzy trąbią jak faryzeusze na świat długi i szeroki, że niema lepszych ponad nich katolików, ale od tego co katolickie stronią, jakby od zarazy jakiejś... lekceważą i wyśmiewają zrzeszenia i organizacje katolickie i religijne, jakby coś hańby godnego... prześladują ludzi religijnych i pobożnych, jakby pośmiewiska jakieś i wyrzutki rodu ludzkiego... nie mają nic ważniejszego, jak ośmieszać oraz krytykować biskupów i kapłanów, jakby wrogów i nieprzyjaciół swoich... O takich słowami Mickiewicza powiedzieć trzeba: „I jestże to duch Chrystusowy? Czyż daje wam to prawo chełpić się, iż stoicie pod tąż chorągwią, co Apostołowie i Męczennicy? Forma, pozór i rutyna — oto jedyny objaw, jak pojmujecie życie religijne“ (Arc. Feliński: Pamiętniki). Nic mi nie pozostaje, jak was różańcowych przestrzec przed takim judaszowym katolicyzmem i modlić się do Matki Różańcowej, by dała nam ducha prawdziwie Chrystusowego nie tylko w słowach, myślach naszych, ale w czynach przedewszystkiem. Amen.

Ks. Dr. S. W.

„**Duszpasterstwo Różańcowe**” ukazuje się raz na miesiąc przy „Gościu Różańcowym“ jako płatny dodatek. Zamawiać można kartą pocztową: Administracja „Gościa Różańcowego“, Kielce, ul 3-go Maja 2, lub wpłacając prenumeratę czekiem P. K. O. Nr 61.066 (ks. J. Kornobis, Kielce).

Roczna prenumerata 2 złote 50 groszy. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Odbito w Drukarni „Jedność“ w Kielcach.